

MIECZYŚLAW POLAK

**»Kurs wiary wspólnotowej« jako pomoc w odkryciu  
powołania świeckich wiernych we wspólnocie  
chrześcijańskiej**

Od czasów II Soboru Watykańskiego Kościół w swoim oficjalnym nauczaniu głosi, że każdy, kto został przyłączony do Kościoła (Dz 2, 47), powołany jest do tego, aby przyczyniał się do wzrostu Kościoła i do jego ciągłego uświęcania (por. KK 33). Każdy bez wyjątku chrześcijanin powinien mieć *żywą świadomość tego, że jest członkiem Kościoła, czyli osobą, której dla dobra wszystkich powierzone zostało oryginalne, niezastąpione i ściśle osobiste zadanie* (ChL 28). Cechą charakterystyczną wspólnot chrześcijańskich jest między innymi to, że nie ma w nich, tak jak i w całym Kościele takich, którzy nie byłiby powołani, którzy zostali pozbawieni osobistej odpowiedzialności za życie i działalność wspólnoty Kościoła<sup>1</sup>. Niewątpliwie wiele powołań świeckich w Kościele pozostaje nie odkrytych, a przez to nie przyczyniają się one do jego budowy i wzrostu. *W apostołstwie indywidualnym są ogromne bogactwa, które należy odkryć...* (ChL 28). Wydaje się, że zbyt mała jest troska współczesnego Kościoła w Polsce, zmierzająca do odkrycia i wykorzystania tego bogactwa powołań, jakimi zostali obdarzeni wszyscy członkowie wspólnot chrześcijańskich. Duszpasterstwo powołań ograniczało się tradycyjnie wyłącznie do powołań kapłańskich, zakonnych i misyjnych. Jest to z pewnością jedną z przyczyn *bierności i powierzchowności znacznej liczby katolików*, na którą wskazuje II Polski Synod Plenarny<sup>2</sup>. W niektórych wypadkach przyczyną takiego stanu rzeczy jest brak pomocy duszpaster-

<sup>1</sup> Por. P.M. Z u l e h n e r: *Das Gottesgericht. Bausteine für eine Kirche der Zukunft*. Wyd. 6. Düsseldorf 1989 s. 22.

<sup>2</sup> Por. II Polski Synod Plenarny: *Potrzeby i zadania nowej ewangelizacji na przełomie II i II Tysiąclecia Chrześcijaństwa*, nr 23.

skiej w odkryciu powołania, a później często także brak możliwości jego urzeczywistnienia we wspólnocie parafialnej. Niekiedy powołanie świeckich zostaje zawężone tylko do różnych ruchów i stowarzyszeń katolickich, które jednak nie są podstawowym miejscem realizacji powołania chrześcijańskiego, lecz są niekiedy jakby *matkami zastępczymi dla niepełnej matki wiary* parafii<sup>3</sup>. Jedną z możliwości odkrycia swojego powołania w Kościele przedstawia tzw. *Podstawowy kurs wspólnotowej wiary* (Grundkurs gemeindlichen Glaubens), opracowany w diecezji Passau przez P.M. Zulehnera, J. Fischera i M. Hubera<sup>4</sup>.

## I. Kościół jako wspólnota powołanych

Jednym z podstawowych założeń *Kursu* jest odwołanie się do prawdy o powołaniu każdego, kto został przyłączony do Kościoła (Dz 2, 47). Kościół jest wspólnotą powołanych i nie ma w nim niepowołanych. Każdy, kto należy do Kościoła, czy to świecki, czy duchowny obdarzony został współodpowiedzialnością za misję, jaką ma on do wypełnienia. Zbawcza misja Kościoła jest jedna i jedyna i z zasady uczestniczą w niej wszyscy jego członkowie. *Cokolwiek i w jakimkolwiek czasie i na jakimkolwiek miejscu pełnione jest w Chrystusie, przez Chrystusa i zmierza do Chrystusa, służy urzeczywistnieniu zbawczej misji Kościoła. Podmioty działania Kościoła wewnątrz i na zewnątrz, a tym samym i podmioty apostołatu Kościoła, stanowią zawsze całość Ludu Bożego i wszystkich jego członków*<sup>5</sup>.

Świadomość powołania każdego, kto należy do Kościoła była szczególnie wyraźna w pismach Nowego Testamentu, ukazujących sposób życia i myślenia pierwszych wspólnot chrześcijańskich. Żaden z członków Kościoła nie został do niego przyłączony bez potrzeby, przypadkowo. Kościół wtedy żyje, kiedy każdy z jego członków przyczynia się do jego budowania i wzrostu, mając przy tym pełną świadomość tego, że Pierwszym Budowniczym jest Chrystus. *Punktem wyjścia (kursu wspólnotowej wiary) jest przekonanie, że budowniczym Kościoła jest dziś sam (Trójjedyny) Bóg: Bóg, który w Chrystusie stał się jednym z nas i pozostaje obecnym w historii przez Ducha Świętego. Ze względu na tę prawdę, czasem zapomnianą w codziennym życiu Kościoła (zapomnienie, które poszerza przestrzeń strachu w Kościele) jest on określany starym czcigodnym słowem, mianowicie »ekklesia«, czyli »wspólnota powołanych*<sup>6</sup>. Kościół jest zatem

<sup>3</sup> Por. P.M. Zulehner: *Pastoraltheologie*. T. 2. *Gemeindepastoral*. Wyd. 3. Düsseldorf 1995 s. 152–154.

<sup>4</sup> P.M. Zulehner, J. Fischer, M. Huber: „*Sie werden mein Volk sein*”. *Grundkurs gemeindlichen Glaubens*. Wyd. 5. Düsseldorf 1990.

<sup>5</sup> A.J. Skowronek: *Z Kościołem w trzecie tysiąclecie. Czego oczekują od Kościoła?* Włocławek 1999 s. 59.

<sup>6</sup> P.M. Zulehner: *Das Gottesgerücht*, dz. cyt., s. 19.

wspólnotą powołanych z całej społeczności ludzkiej, która nosi zaszczytne miano „Lud Boży”. To powołanie nie odnosi się tylko do własnego zbawienia, ale także do zbawienia innych, do tego, aby świadectwem i słowem ogłaszać wszystkim ludziom Boży zamiar wobec człowieka jakim jest zbawienie wszystkich w Chrystusie<sup>7</sup>.

Kościół urzeczywistnia swoją misję przez to, że wszyscy ci, którzy są powołani przez Boga, swoje powołanie rozpoznają i przyjmują i będą je realizować w życiu i działalności Kościoła. Podstawowym i wspólnym powołaniem wszystkich ochrzczonych jest powołanie do miłości, z którego w konsekwencji wypływa powołanie do świętości. *Wszyscy wierni z tytułu swej przynależności do Kościoła otrzymują powszechne powołanie do świętości i w nim współuczestniczą. Są nim objęci na pełnych prawach i na równi ze wszystkimi innymi członkami Kościoła także świeccy* (ChL 16). Powołanie do miłości i do świętości są jakby dwoma aspektami jednego podstawowego powołania, ponieważ miłość jest doskonałym wypełnieniem prawa (por. Kol 3, 14; Rz 13, 10)<sup>8</sup>.

Analizując teoretyczne założenia *Kursu* jak i sposób jego realizacji można stwierdzić, że wpisuje się on w cały nurt pastoralny, zmierzający do przewyciężenia w Kościele tzw. „podstawowej schizmy pastoralnej”. *Pojęcie to zamierza ująć ową formę Kościoła, w której nie wszyscy są powołanymi i podmiotami, ale są w nim powołani i niepowołani, podmioty i przedmioty, tacy którzy się troszczą i inni, o których się troszczy, Kościół nauczający i Kościół słuchający, kościelni przełożeni i duchowni poddani, obsługujący i obsługiwani. Do rzędu tych przeciwstawnych par należy także para »kler i świeccy«<sup>9</sup>. Powstanie powyższego rozumienia Kościoła uwarunkowane jest względami historycznymi, lecz wymaga dziś niewątpliwie zmierzania do jego przewyciężenia<sup>10</sup>.*

Twórcy *Kursu wspólnotowej wiary* starają się rozszerzyć znaczenie terminu „powołanie duchowne”. Odnoszą je, w szerszym znaczeniu do każdego chrześcijanina. *Tym zatem co należy wspierać, aby Lud Boże w znaczeniu II Soboru Watykańskiego był żywy i zdolny do działania są »powołania duchowne« wszystkich członków Kościoła (z tego też powodu będzie w przyszłości więcej »powołań duchownych«; ponieważ bez duchownych powołań wielu brakuje owocnej gleby dla »duchownych powołań« kapłańskich i zakonnych)*<sup>11</sup>. Właściwe rozumienie powyższego terminu nie ma na celu deprecjacji znaczenia powołań kapłańskich czy zakonnych, ale zwrócenie uwagi na to, że to podstawowe powołanie każdego

<sup>7</sup> Por. tamże, s. 19.

<sup>8</sup> P.M. Z u l e h n e r: *Pastoraltheologie. T. 2. Gemeindepastoral*, dz. cyt., s. 130.

<sup>9</sup> Por. tamże, s. 130.

<sup>10</sup> Por. tamże, s. 131–140.

<sup>11</sup> P.M. Z u l e h n e r: *Das Gottesgerücht*, dz. cyt., s. 19.

chrześcijanina jest ostatecznie powołaniem duchownym, z tej racji, że *jest ono istotnym i nieodłącznym składnikiem nowego życia otrzymanego wraz z chrztem, a więc konstytutywnym elementem ich godności* (ChL 17).

Analizując zatem zarówno biblijne świadectwa jak i współczesną, oficjalną Naukę Kościoła nie da się zaprzeczyć tezie, że Kościół jest wspólnota powołanych i każdy chrześcijanin obdarzony został Przez Boga niepowtarzalnym powołaniem, którego odczytanie i realizacja stają się podstawą wszelkiej działalności apostołskiej. Z powołaniem związana jest współodpowiedzialność za Kościół i jego misję. Stąd nie można mówić tylko o współpracy wiernych świeckich z hierarchią, o współpracy kapłanów czy katechetów z biskupem, ale o ich współodpowiedzialności. Nie chodzi tu tylko o słowa, ale o uznanie równej godności i przyjęcie podstawowego założenia, że tym który buduje i prowadzi Kościół jest ostatecznie Bóg.

## **II. Zdolność każdego chrześcijanina do odkrycia i realizacji swojego powołania**

Kolejnym założeniem *Kursu wiary wspólnotowej* jest przekonanie, że każdy chrześcijanin zdolny jest do odkrycia swojego powołania. Autorzy przyjmują założenie, że Bóg jest obecny w życiu każdego człowieka, że historia jego życia jest tą samą historią, jaką Bóg z nim pisze. *Historia każdego człowieka jest dlatego od samego początku historią zawsze wiernego Boga (Pwt 32, 4; 2 Tym 2, 13) z nim*<sup>12</sup>. Doświadczenie Boga, jego działania w życiu jest podstawą do nawiązania z Nim dialogu, a dalej do odkrycia tego, czego Bóg oczekuje ode mnie w swoim Kościele, co zamierzył uczynić ze mną powołując mnie do swego Kościoła. Każdy człowiek jest zdolny poprzez analizę swojego życia, codziennego życia zauważyć w nim szczególne momenty, w których doświadczył Bożego działania. *Kurs wspólnotowej wiary* jest zatem zaproszeniem do poszukiwania Boga, który jest wciąż obecny w historii życia człowieka i pozostaje obecny także w jego przyszłości. Stąd wpisuje się on w koncepcję tzw. „duszpasterstwa mistagogicznego”<sup>13</sup>. Mistagogia jest bowiem wprowadzeniem w doświadczenie Boga i Jego zbawczego planu, wprowadzeniem w tajemnicę, którą od samego początku jest życie człowieka. Stąd wprowadza ona człowieka w obszar, w którym stawia on sobie egzystencjalne pytania, dotyczące jego relacji z Bogiem<sup>14</sup>.

<sup>12</sup> P.M. Z u l e h n e r: *Das Gottesgerücht*, dz. cyt., s. 22.

<sup>13</sup> Por. *Mystagogie*. W: *Lexikon für Theologie und Kirche*. Wyd. 3. T. 7. Red. W. K a s p e r. Freiburg, Basel, Rom, Wien 1998 s. 571. Więcej na temat duszpasterstwa mistagogicznego zob. np.: *Mystagogische Seelsorge*. Red. S. K n o b l o c h, H. H a s l i n g e r. Mainz 1991.

<sup>14</sup> Por. *Mystagogische Seelsorge*, dz. cyt., s. 78–79.

Jednym zatem z ważniejszych zadań *Kursu* jest to, aby każdy uczestnik nauczył się wpięrow postawić pytanie: Co Bóg zamierzył dla mnie w swoim Kościele? Rola prowadzącego porównana może zostać do biblijnego kapłana Eliasza (1 Sam 3, 1–19), który przy powołaniu Samuela pomaga zinterpretować mu jego doświadczenie religijne, wskazując na to, że to właśnie Bóg, jest tym, który go powołuje. Odkrycie powołania jest zobowiązujące. Łączy się z podjęciem za nie odpowiedzialności. Jest to ostatecznie odpowiedzialność za życie i działanie Kościoła. Chrześcijanin, który przyjmuje swoje powołanie zdaje sobie z tego sprawę, że będzie musiał kiedyś odpowiedzieć przed Bogiem na pytanie: Co zrobiłeś ze swoim „duchownym powołaniem”? (por. Mt 25, 14–30)<sup>15</sup>.

Odkrycie powołania dokonuje się najpierw poprzez refleksję nad własną historią życia, jako historią wiary. Dostrzeżenie w tej historii śladów obecności Boga, a jeszcze bardziej Jego ciągłej obecności w ludzkiej, osobistej historii stanowi nieodzowny moment na drodze odczytywania powołania. *Refleksja na własną historię wiary, przypomnienie jej sobie, jakby ponowne jej wewnętrzne przeżycie, wyrażenie jej i wypowiedzenie są pierwszymi krokami „Kursu wspólnotowej wiary”*<sup>16</sup>.

Wiara w możliwość odczytania swojego powołania podkreśla znaczenie osobistej decyzji człowieka, zakładającej jego wolność, a zarazem potwierdza przekonanie o obecności i działaniu Boga w życiu człowieka od samego początku jego życia. Powołanie nie jest zatem zewnętrznym aktem, ale należy do istoty bycia człowiekiem, a jeszcze bardziej chrześcijaninem. Z tego względu pomoc duszpasterska w odkryciu powołania nie jest „importem Boga”, przekazaniem czegoś z zewnątrz, ale postawieniem człowieka w obliczu tajemnicy Boga, który w jego życiu jest obecny już na długo przed naszym dotarciem do niego<sup>17</sup>. *Z bardziej konkretnego punktu widzenia oznacza to, że człowiek jako taki ma w sobie iskrę Bożą – własną zdolność realizowania obrazu Boga w sobie. Powinien tylko uruchomić, by tak powiedzieć wszystkie swoje talenty i siły celem wykonania tej samorealizacji. Sposób zaś w jaki to czyni, przedstawia ponownie jego osobistą wielkość w oczach Boga. W rzeczy samej człowiek otrzymał wolność wypełniania swego powołania poprzez pełne wykorzystanie swej twórczej energii. Bóg zasiewa w nas swe ziarno; człowiek ze swej strony rozwija, dzięki łasce Boga – a więc poprzez dialog z Bogiem – Jego obraz w sobie*<sup>18</sup>.

<sup>15</sup> Por. P.M. Zulehner: *Das Gottesgerücht*, dz. cyt., s. 22.

<sup>16</sup> P.M. Zulehner, J. Fischer, M. Huber: „*Sie werden mein Volk sein*”. *Grundkurs gemeindlichen Glaubens*, dz. cyt., s. 86.

<sup>17</sup> *Denn du kommst unserem Tun mit deiner Gnade zuvor. Zur Theologie der Seelsorge heute. P.M. Zulehner im Gespräch mit Karl Rahner*. Ostfildern 2002 s. 68.

<sup>18</sup> J. Van der Vloet: *Obraz człowieka jako fundament pedagogii*. „Communio”. Wydanie polskie. R. 12: 1992 nr 3(69) s. 6–7.

Powyższe rozważania warunkują także postawę i zadania prowadzących *Kurs*. Ich działanie pedagogiczne musi uwzględnić ową zdolność człowieka do rozpoznania swojego powołania. Muszą zrezygnować z pokusy ingerencji w relację między Bogiem i człowiekiem, a stosować zasadę pomocniczości, wprowadzenia, towarzyszenia w samodzielnym dochodzeniu każdego do prawdy o Bogu, o osobie i swoim powołaniu. *Akt wychowawczy polega, w tym sensie, na wprowadzeniu człowieka w prawdę. Pedagog powinien nauczyć rozumieć, iż prawda każdego człowieka znajduje się w nim samym, gdyż jest ona z Boga i jest w Bogu. Nie może działać czegoś więcej, ale nie powinien też czynić mniej. Relacja pedagogiczna jest więc przede wszystkim dialogiem między Bogiem i człowiekiem, ułatwianym przez pedagoga*<sup>19</sup>.

### III. Podstawowe metody realizacji *Kursu*

Odkrycie własnego powołania, które wiąże się z pogłębioną refleksją nad osobistym życiem i wiarą, wymaga określonych warunków zewnętrznych. *Dobrze jest, kiedy odejdziesz się od codziennego zgiełku (Exodus) i w ciszy (na pustyni) skieruje się ku sobie, zobaczy swoją własną historię życia i uczy się odczytywać i rozumieć ją jako historię Boga ze mną i moją z nim*<sup>20</sup>. Podobnie jak król Salomon (1Krl 3, 2–11), który udał się do Gibeonu i tam przedstawiając Bogu swoją prośbę poprzedził ją spojrzeniem na historię życia, swoich przodków i własną. To biblijne wydarzenie stanowi pewien model metodyczny *Kursu*. Salomon wyrusza w poszukiwaniu swojego powołania. Podstawowym założeniem do odkrycia przez Salomona swojego powołania jest to, że tak poważnie traktuje on swoje zadania, swój zawód, że musi na jakiś czas je przerwać, odejść od nich, pozostawić je, aby doświadczyć, co powinien czynić. Pierwszym elementem metody kursu jest przerwanie swojej codzienności, wyjazd, odejście od tego wszystkiego, co mnie na co dzień zajmuje. *Wyjechać! Z innymi udać się do miejsc, domów, gdzie od dawna stawia się to pytanie: Panie, co chcesz abym czynił? Krok ten jest najtrudniejszy*<sup>21</sup>.

Ten, kto opuszcza swoją codzienność traci początkowo język, którym się zazwyczaj posługuje: język techniczny, funkcyjny, instrumentalny, tylko odtwarzający i powtarzający. Zyskuje jednak nowy, przy pomocy którego może opowiedzieć o swoich doświadczeniach wiary. To druga część metody *Kursu*: opowiedzieć. *Nie tylko liczyć składkę i ilość ludzi na mszy św., ale opowiedzieć historię własnego życia wiary*<sup>22</sup>. Doświadczenie *Kursu* wskazuje na dużą różno-

<sup>19</sup> Por. tamże, s. 9.

<sup>20</sup> P.M. Zulehner: *Das Gottesgerücht*, dz. cyt., s. 23.

<sup>21</sup> P.M. Zulehner, J. Fischer, M. Huber: „*Sie werden mein Volk sein*”. *Grundkurs gemeindlichen Glaubens*, dz. cyt., s. 92.

<sup>22</sup> Tamże, s. 94.

rodność opowiadanych historii. Każdy ma coś do opowiedzenia. *Każdy jest autorem: twórcą swojej historii, jest autorytetem, jest niezastąpiony i konieczny w identyfikacji historii wiary, drogi wiary wspólnoty. Nic nie jest banalne, co nie mogłoby być opowiedziane jako autentyczny materiał pewnego ludzkiego życia*<sup>23</sup>. Opowiadanie należy do chrześcijańskiej Tradycji. W Starym Testamencie opowiadanie i wspomnianie wielkich dzieł Boga miało ważne znaczenie. Chrześcijańskie głoszenie słowa jest opowiadaniem o Jezusie Chrystusie. *Kto zatem opowiada, wpisuje się w dobrą Tradycję. Swoim własnym rozdziałem kontynuuje wielką historię Boga z Jego ludem*<sup>24</sup>.

Ten etap kursu można nazwać czytaniem tzw. „małego Pisma świętego”. *Wychodzę od tego – stwierdza jeden z współtwórców „Kursu” – że każdy chrześcijanin ma przy sobie Pismo św., lepiej: ma w sobie i przyjmuje to, że jego życie pisane jest ręką Boga, a zatem jest historią zbawienia*<sup>25</sup>.

Każda historia osobistej wiary powinna zostać w następnym kroku *Kursu* skonfrontowana z tekstami i obrazami różnych biblijnych historii wiary i powołań. Odnaleźć swoją własną historię wiary w Biblii. Znaleźć jej wyraz w biblijnych opowiadaniach, np. Abrahama, Mojżesza, Samuela, Maryi, Piotra, Pawła z Tarsu, Szymona z Cyreny, Magdaleny itd. Na podstawie historii powołania św. Pawła (Dz 22, 6–16) można postawić sobie przykładowe pytania takie jak np.: Czy w mojej historii wiary znalazłem się kiedyś pod Damaszkiem? Czy był w moim życiu jakiś Hananiasz? Czy historia Pawła mogłaby być historią mojego powołania? Trzecim krokiem metody *Kursu* jest zatem otwarcie Pisma św. Paralelnie do poprzedniego kroku można nazwać ten etap czytaniem „wielkiego Pisma świętego”. Kto odkrywa siebie w Piśmie św. ten chce je czytać, coraz bardziej je poznawać, aby poznać siebie.

Czytanie Pisma św., odkrywanie w nim własnej historii wiary prowadzi w konsekwencji do konfrontacji z rzeczywistością, z dniem dzisiejszym mojej wiary. Otwiera to dobra przestrzeń do postawienia sobie podstawowego pytania: *Panie, co mam dalej czynić?* Postawienie tego pytania i to zarówno na płaszczyźnie indywidualnej, jak i wspólnotowej (najlepiej wspólnoty parafialnej) jest kolejnym krokiem (metodą) *Kursu*. *Pytania dotyczące zawodu i wyboru partnera, przeżywania dnia codziennego i świątecznego, rozwiązywania problemów i przewycięzania konfliktów, całej, ciągle nowej organizacji własnego życia – to są tematy poruszane na tym etapie*<sup>26</sup>.

<sup>23</sup> Tamże, s. 93.

<sup>24</sup> Tamże, s. 94.

<sup>25</sup> Tamże, s. 94.

<sup>26</sup> Tamże, s. 97.

Ostatnią częścią *Kursu* jest świętowanie swojego powołania. Jest to pierwsza odpowiedź na jego odczytanie – wdzięczność wobec Boga za dar powołania. Najczęściej dokonuje się ono w liturgii, która jest „służbą Bożą” (*Gottes Dienst*). Dlatego jest ona wyrazem podziękowania Bogu, za służbę, za powołanie: *dziękujemy Tobie, że nas wybrałeś, abyśmy stali przed Tobą i Tobie służyli*<sup>27</sup>.

Od strony praktycznej przebieg *Kursu* przedstawia się następująco<sup>28</sup>. Uczestnicy powinni najpierw, każdy dla siebie przyjrzeć się swojej własnej historii życia i zobaczyć jak ta historia życia jest równocześnie historią wiary, historią Boga z człowiekiem. Powinni przy tym zobaczyć np. jakie modlitwy stały się dla nich szczególnie ważne, kto ich nauczył, czy przypominają sobie religijne książki z dzieciństwa, które miały dla nich znaczenie, jak rozwijała się ich wiara, jaka rolę w tym rozwoju odegrała ich własna wspólnota parafialna.

Następnie uczestnicy dzielą się na małe grupy, dwie trzy osoby i opowiadają swoje historie wiary. Pozwalają w ten sposób spojrzeć innym na tę historię. Wspólne dzielenie się historią wiary czy jej fragmentami pozwala głębiej zrozumieć konkretne sytuacje życia, indywidualny kształt wiary drugiego człowieka. Dalej każdy znów dla siebie powinien znaleźć biblijny wyraz jego historii wiary: wydarzenie, postać, zdanie. Osobista historia wiary zostaje wtedy „przyporządkowana” wielkiej, biblijnej historii wiary Ludu Bożego, a ostatecznie Ewangelii. Odniesienie własnej historii wiary do Biblii jest pewną korektą, pozwoleniem na biblijną ocenę moich doświadczeń. To jakby doświadczenie „kryzysu” w jego biblijnym rozumieniu, założenia koniecznego do prawdziwego odnowienia życia<sup>29</sup>.

W drugiej części *Kursu* analizuje się historię wiary wspólnoty, w której żyje każdy z uczestników. Najczęściej jest to wspólnota parafialna. Własna historia wiary, zinterpretowana w świetle słowa Bożego zostaje teraz odniesiona do historii Kościoła, która konkretyzuje się w historii wspólnoty (dla większości parafialnej). Konfrontacja własnej historii z historią wiary wspólnoty prowadzi do postawienia pytania o dzisiejsze uwarunkowania i możliwości realizacji swojego powołania. Ostateczne pytanie *Kursu*, na które w jego końcowej fazie uczestnicy poszukują odpowiedzi brzmi: Co zamierzył dalej Bóg dla mnie i dla mojej wspólnoty parafialnej?<sup>30</sup>.

<sup>27</sup> Por. *II Modlitwa Eucharystyczna*.

<sup>28</sup> Por. P.M. Zulehner, J. Fischer, M. Huber: „*Sie werden mein Volk sein*”. *Grundkurs gemeindlichen Glaubens*, dz. cyt., s. 84.

<sup>29</sup> Por. tamże, s. 87.

<sup>30</sup> Por. tamże, s. 88.



#### IV. Niektóre trudności i potrzeba ich przezwyciężenia

Nikt dziś w zasadzie nie kwestionuje teorii o powołaniu wiernych świeckich w Kościele. Inaczej nie byłby zgodny z oficjalnym Nauczaniem Kościoła. W teorii przyznaje się świeckim właściwe im miejsce i zadania w życiu Kościoła. Niestety teoria ta nie zawsze, chyba zbyt rzadko znajduje potwierdzenie w praktycznej działalności Kościoła. Pierwszą trudnością jest praktyczne zawężenie pojęcia wierny świecki do wąskiej grupy bardziej zaangażowanych w życie Kościoła, należących do różnych ruchów i stowarzyszeń katolickich. Wprowadza to kolejny podział w Kościele na duchownych, świeckich i tzw. „ekspertów”<sup>31</sup>. Stąd pojawia się też dziwne w kościelnym języku określenie – „elity”. Można je znaleźć zarówno w dokumentach lokalnych Kościołów, jak i w nauczaniu niektórych biskupów<sup>32</sup>. Używanie takiego określenia w języku kościelnym nie jest w pełni uzasadnione i może też powodować kolejne podziały w Kościele i zwalnianie z odpowiedzialności za niego wszystkich ochrzczonych. Doświadczenia wielu uczestników *Kursu*, po ich powrocie do parafii świadczą o braku wiary zwłaszcza niektórych duchownych, że tzw. „zwykły katolik” może powiedzieć coś w sprawach wiary, mieć wizję rozwoju parafii. *Proboszcz niedowierza za bardzo ludziom w sprawach wiary. Musiałby za nich mówić fachowiec*<sup>33</sup>. Podstawową sprawą byłoby najpierw przezwyciężenie w sposobie myślenia kościelnej hierarchii naszkicowanych powyżej podziałów, zrozumienie, że nikt w Kościele, w parafii nie jest przypadkiem, że każdy ma swoje powołanie i zdolny jest je odczytać i realizować. Najczęściej wiele powołań nie jest realizowanych wskutek braku możliwości ich realizacji. Identyfikacja poszczególnych chrześcijan ze wspólnotą rośnie przez partycypację.

Pewną trudność w realizacji powyższej propozycji *Kursu wspólnotowej wiary* stanowi też pojawiająca się niechęć do mówienia o sprawach wiary. Nie tylko w minionych czasach dążono do tego, aby wiara była sprawą prywatną. Także i dziś, i to w Kościele niechętnie rozmawia się o wierze, o jej doświadczeniach, o tym, co Pan Bóg uczynił w życiu człowieka. Tzw. „świadcstwa” jakie pojawiają się przy okazji różnych rekolekcji, działań ewangelizacyjnych dotyczą najczęściej różnych ekstremalnych historii ludzkiego życia. Nie ma w nich miejsca dla tzw. „zwykłych historii wiary”. I tu znów pojawiają się jakby „eksperci”, ci którzy są zapraszani, aby dawać wobec innych świadectwo. Nie kwestionując wagi

<sup>31</sup> Por. P.M. Z u l e h n e r: *Pastoraltheologie*, dz. cyt., s. 136–138.

<sup>32</sup> *Dyrektorium katechetyczne Kościoła katolickiego w Polsce* (2001) nauczając o katechezie dorosłych zwraca uwagę na to, że prowadząc masowe duszpasterstwo nie można zaniedbać troski o elity (por. nr 101). Podobnie o *Akcji Katolickiej* jako o apostolskiej elicie świeckich wypowiada się bp P. J a r e c k i – por. T e n ż e: *Akcja Katolicka – testament Asystenta – satysfakcja, niepokój, nadzieja*. „Wiadomości Archidiecezji Gnieźnieńskiej”. R. 2003 nr 9 s. 616.

<sup>33</sup> P.M. Z u l e h n e r, J. F i s c h e r., M. H u b e r, dz. cyt., s. 88.

tych działań, ich wpływu na innych można jednak niekiedy odnieść wrażenie, że tylko ten, kto miał jakieś dramatyczne doświadczenia życiowe jest zdolnym i odpowiednim do dzielenia się wiarą. I znów zawęża się krąg tych, którzy są zdolni wnieść swój wkład w życie Kościoła.

Praca duszpasterska powinna zatem skierować się najpierw w stronę uświadamiania wszystkim wiernym świeckim ich niezbywalnego i niezastąpionego powołania, a następnie w kierunku pomocy w jego odczytaniu. Pomoc ta mogłaby być realizowana poprzez przejęcie przedstawionej powyżej propozycji *kursu wspólnotowej wiary*. Najlepiej gdyby wzięli w nim udział parafianie wraz z ich proboszczem. Podzielenie się odpowiedzialnością za Kościół, za wspólnotę parafialną odciążałoby wielu duchownych z niemożliwej często do udźwignięcia w pojedynkę odpowiedzialności. Dałoby także wyraz wierze w Kościół jako wspólnotę powołanych, którą kieruje Bóg. Udzielony każdemu ochrzczoneму Duch Święty uzdalnia nie tylko do współpracy, ale także do współodpowiedzialności. *Ten sam bowiem Duch, który kieruje Kościołem i mu przewodzi, uposaża w rozmaite dary hierarchiczne i charyzmaty wszystkich ochrzczonych, wzywając każdego z nich do tego, by był w sobie właściwy sposób aktywny i współodpowiedzialny* (ChL 21).

Przedstawiona powyżej koncepcja *Kursu wspólnotowej wiary* jest z pewnością jedną z wielu możliwości pomocy świeckim w odczytywaniu i podejmowaniu ich powołania w Kościele. Wskazuje ona przede wszystkim na potrzebę rozszerzenia tzw. powołaniowej działalności Kościoła. Ograniczenie jej tylko do powołań kapłańskich i zakonnych jest niewątpliwie zaprzeczeniem tezy o Kościele jako wspólnocie powołanych. Może także prowadzić w konsekwencji do tego, że wiele darów, charyzmatów i powołań, jakie daruje Kościołowi Bóg zostaje niezrealizowanych. A przecież *zbawczą misję Kościoła w świecie realizują nie tylko ci, którzy czynią to na mocy święceń, ale także wszyscy świeccy, którzy na mocy Chrztu i specyficznego powołania uczestniczą – każdy w sobie właściwym stopniu – w kapłańskim, prorockim i królewskim urzędzie Chrystusa* (ChL 23).